

**Ceny prenumeraty.**

We Lwowie: miesięcznie 2 Kor., za codzienną dwukrotną dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy

Z przesyłką poczt. w kraju i monarchii:

miesięcz. 2K. 50 h. | z 2-krot. 3K. -- h.  
kwartał. 7K. 50 h. | wysyłka 9K. -- h.  
rocznie 30K. -- h. | pocztow. 36K. -- h.

W Niemczech: miesięcznie 4 Kor.

W innych państwach Związku pocztowego miesięcznie 5 Koron.

Zmiana adresu pocztowego 40 hal.

Redakcja, Administracja, Drukarnia

Lwów, ulica Zimorowicza 11-15.

# Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie

**Ceny ogłoszeń.**

Ogłoszenia (inzeraty) za 1 wiersz petytowy lub jego miejsce 20 hal. Nadesłane za wiersz petytowy lub jego miejsce 80 halerzy.

Nekrologia za wiersz petit. 60 hal. Doniesienia o ślubach, zaręczynach i p. wiadomości po 1 Kor. za wiersz

Drobne ogłoszenia za wyraz 6 hal. najmniejszej 60 halerzy. Wyrazy grubszym pismem liczą się podwójnie

Ceny oddzielnych numerów:

Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 10 h.

Nr. poranny 4 h. z przesyłką 6 h.

Drobnych rękopisów nie zwraca się

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcji 541, Administracji 740.

Wydawca: inżynier WACŁAW WOLSKI.

Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI.

**Kalendarz lwowski.**

Czwartek, 2 lipca.

**Międza:** Rzym.-kat. Dziś: Nawiedzenie N. M. P. Jutro: Heliodora. — Gr.-kat. Dziś: 19. Judy Ap. — Jutro: 20. Meftodya. — Słowiańskie: Dziś: Ojcomiła. — Jutro: Miłostawa.

Wschód słońca 4:11, zachód 7:56.

**Pociągi kolejowe** odchodzą ze Lwowa z aworc\* głównego, (czas środkowo-europejski): do Krakowa 8:25a-8:40, 2:45\*, 6:12, 7:—\*, 7:35, 11:15, 12:45\*, 3:30; do Rze, szowa 3:30; do Podwoleczysk 6:20, 10:40, 2:16\*, 7:45, 11:10; do Czerniowiec-Ickan: 6:10, 9:10\*, od 15 lipca 9:35, 2:23\*, 10:38, 2:50\*; do Kołomyi 6:03; do Stryja 11:25; do Kawoźnego 7:30, 2:25, 6:42; do Sambora: 6:—, 9:05, 4:—, 19:45; do Jaworowa 6:58, 6:30; do Rawy, Sokala: 6:14, 7:10, 11:35 (każdej niedzieli tylko do Rawy); do Bełzca 11:05; do Stanisławowa: 2:40, 6:40; od 1 lipca do 25 lipca do Husiatyna: 6:20, 2:16\*, 11:10; do Brzuchowic 7:21, 3:45, 2:30, 5:50, 8:34; w niedzielę i święta 9:00, 12:41; do Janowa 9:15, 3:35, 1:35; (w niedzielę i święta) do Lubienia: 2:15; do Szczerca (Pustomyt): 10:35.

Pociągi pośpieszne opatrzone gwiazdką, nocne (od 6 wieczór do 5:59 rano) drukowane czarno.

Redakcja „Słowa Polskiego“ otwarta codziennie od godz. 9-tej rano do 1-ej popoł. i od 6-tej do 8-ej wieczorem. W dni świąteczne od godz. 11 do 12-tej w południe. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 10 do 11-tej rano.

**Muzea i biblioteki.** Ossolineum: Biblioteka otwarta z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych codziennie od godz. 11 do 1; muzeum w dni powszednie (prócz pon.) od 9—11 nadto we wtorek i piątek od 3—5, w niedzielę 1—11. Biblioteka Uniwersytecka codziennie od godziny 8 do 11 i od 4—7 popołudniu codziennie prócz soboty. Muzeum Dzieduszyckich (Teatralna 18) w czwartki od g. 10 do 1 i 11 piętro, w niedziele od g. 10 do 1 tylko 1 piętro. — Bibl. Peturzycka (nr. Dzieduszyckich, Kurkowa 1. 17) codziennie od 10—2 prócz piątku. — Muzeum przemysłowe otwarte w dni powszednie (prócz poniedziałku) od godziny 9—2, w święta od godziny 10—1. Biblioteka Baworowskich (Ujejskiego 2) codziennie od g. 4—7 z wyjątkiem czwartków. — Biblioteka Pawlikowskich (ul. Trzeciego Maja 5) środy, soboty i niedziele od 11—12. — Bibliot. Polit. 10—1. i od 4—8 w, w niedziele, poniedz. i święta od 10—1. Bibl. T. Szewczeni (ulica Czarnieckiego 26) 2—6 (prócz niedziel i św. ruskich). Bibl. Narodnego Domu (Teatralna 22) we wtorki, środy, piątki, soboty 9—12 i 3—6. — Biblioteka gminy wyznaniowej Izraelickiej (ul. św. Stanisława 1. 5) otwarta codziennie z wyjątkiem piątku i soboty od g. 5—8 wieczór. Biblioteka publiczna T. S. L. (Trzeciego Maja 5, 1 p.) otwarta codziennie 5—7 popoł. w niedzielę i święta od 10 do 12 w poł. — Polskie Muzeum szkolne (św. Mikołaja 12) w poniedziałki, środy i piątki 3—5 pop.

**Wystawy stałe.** Wystawa w Towarzystwie przyjaciół sztuk pięknych (Muzeum przemysłowe) codz. od g. 10—4. Opłata w dni powszednie 1 kor., w niedzielę 50 h., (studenci 20 hal.). — Galeria miejska (prowizorycznie urządzona) w gmachu Muzeum przemysłowego od d. 10 do 2 z wyjątkiem poniedziałków. Wstęp 1 k., w niedzielę 50 h., młodz. szkol. 20 h.

Posiedzenie Rady miejskiej o godz. 6 wieczorem. Festyn „Kola Panien“ na Placu Powystawowym popołudniu. Teatr miejski zamknięty.

**Zajścia w Cieszynie.**

Otrzymujemy bliższe szczegóły od naocznych świadków o wypadkach w Cieszynie z ostatniej niedzieli. Oto list od uczestnika wycieczki krakowskiej.

D. 28 czerwca o godz. 5:30 rano wyruszyła grupa osób ze „Zjednoczenia“, wynosząca przeszło 70 osób, z Krakowa w kierunku Cieszyna. Po drodze wypadło zatrzymać się w Bielsku. Korzystając z jednogodzinnej przerwy jazdy, wysiedli uczestnicy i uczestniczki wycieczki na dworcu, a następnie, sformowawszy pochód, ruszyli, śpiewając pieśni narodowe, do miasta. W ten sposób przeszli kilka ulic aż do rynku, gdzie odśpiewali hymn: „Z dymem pożarów“. Ledwie jednak skończyli pieśni i ruszyli w dalszą drogę, usłyszeli wołania tubalnym prawie głosem: „Ruhel Singen ist verboten“, a zaraz potem: „Im Namen des Gesetzes i t. d.“

Był to hakatysta wachmistrz policji bielskiej wraz ze stójkowym Nr. 29, który, dosłyszawszy pieśń polską, wpadł w furję teutońską i począł przemocą przytrzymać śpiewających. Gdy mu jednak powiedziano, że na ziemi polskiej nie rozumie się niemieckiego języka, wtedy zaczął kaleczyć po polsku, że zakazuje polskiego śpiewu, bo w Bielsku mówi się tylko po niemiecku, bo Bielsk jest miastem niemieckim.

Wobec tak bezczelnego oświadczenia wszczął się hałas okropny, który kierownicy wycieczki z trudem uciszeli, perswadując, że lepiej nie stawiać oporu władzy, aby tem skuteczniej pociągnąć ją do odpowiedzialności za nadużycie prawa. Wyjaśnienie to uspokoiło wzburzonych, na których już czekał na dworcu pociąg gotowy do odjazdu.

Charakterystycznym jest, że żaden z urzędników telegraficznych w Bielsku nie chciał przyjąć depeszy pod adresem prezesa Koła polskiego z prośbą o interwencję, tłumacząc, że nie rozumie żądań w języku polskim. Wobec tego postanowiono depeszę nadać dopiero w Cieszynie.

O godz. 12 w południe wysiadła młodzież w Cieszynie i znowu śpiewając ruszyła do Domu Narodowego. Tutaj przy obiedzie spotkano się z delegatami katol. stowarzyszenia robotników, które w dniu tym obchodziło uroczystość poświęcenia sztandaru. Po wielu przemówieniach ks. Londzina, pp. Bohuszewicza i Winiarskiego i in. ruszono do domu robotników cieszyńskich, gdzie już czekała muzyka i oddział robotników, złożony z 30 osób.

Przy dźwiękach marsza narodowego wyszedł pochód na miasto, zdążając w stronę parku „Grabiny“, gdzie miał się odbyć festyn ludowy. Tutaj jednak jest miejsce do obliczenia bojowych sił nielicznego zastępu, który cały liczył około 200 ludzi. Owóż przodem szło 70 młodzieży ze „Zjednoczenia“, wśród której było 30 pań. Nadto zaledwie kilkunastu posiadało laski spacero-

we, reszta zaś była bezbronna. Dalej szła muzyka, a wreszcie na końcu młodzież robotnicza z ks. Londzinem na czele, również bezbronna, ufna tylko w jego nietykliwość poselską. Naogół była to gromadka niewielka w porównaniu z Niemcami, którzy stawili się w liczbie 3000 i obsadzili z wczesną wazką ulicę, przez którą musiał nasz zastęp się przedzierać.

Niemcy, czując swoją ogromną przewagę liczebną, podnieśli na widok garści naszych przeraźliwy krzyk, który zamieniał się czasami w ryk rozżartych, rozszalałych zwierząt. Nasi zanucili „Jeszcze Polska“, górując śpiewem nad dziczą niemiecką. W tejsze chwile ze wszystkich okien kamienic, a szczególnie z okien t. zw. „Nordmarku“, hakatystycznego związku, posypał się na naszych grad zepsutych jaj, kamieni i przedmiotów eksplodujących t. zw. „Stinkbomben“. Jakaś zbrodnicza ręka niewieścia rzuciła z okien Nordmarku bombę, która z hukiem wielkim eksplodowała, raniąc w rękę chorążego sztandaru.

Z piąter widziano, jak elegancko ubrane hakatystki opluwały naszych, nie osiągając zazwyczaj skutku, gdyż plwociny spadały na Niemców, zalegających z obu stron ulicy trotuar. Atak był wymierzony na to, aby wywołać jak największe zamieszanie, bo już od dołu ulicy ciągnął nowy zastęp Niemców, złożony z 300 osób, który uzbrojony w kamienie i pały ze śpiewem: „Deutschland über alles“! szedł rozbić w puch mały oddział naszych, postępujący wciąż z przygłuszającym wszystkim hymnem „Jeszcze Polska“!

Ale oto w tym momencie okazała się cała dzielność i rycerskość naszych, choć tak nielicznych.

Rozległa się komenda: Laski w górę! Z zaciśniętymi zębami i jakby gotując się do rozprawy zażartej, zbliżyło się zwarte czoło pochodu naszego do falangi zastępujących nas Niemców. Chwilę uciszyło się i znów słychać było groźny głos: „Rozstąpić się“. Musiało być coś w tym geście imponującego, kiedy Niemcy, jakby porażeni, rozstąpili się, wydając dzikie wrzaski i obrzucając naszych kamieniami. Jeden z takich kamieni spadł na głowę sekretarza Macierzy śl. p. Marcinka, raniąc go i powalając na ziemię. Po tym ostatnim wysiłku Niemcy zaprzestali śpiewu i skonsternowani cofnęli się, puszczać naszych wolno.

Całemu temu zajściu przypatrywała się policja miejska z ironicznym uśmiechem, ciekawa epilogu tej wstrętnej, hakatystycznej orgii. Urzędujący komisarz Dołiński, podobno Polak, przypatrywał się również z miną renegata całej burdzie. Zapamiętamy mu tę minę! Młodzież krakowska wraz z paniami, która uratowała w tym dniu pochód od rozbicia i kłęski, a swą zimną krwią zaimponowała samym Niemcom, tegoż samego dnia zwiędziała w dalszym ciągu spokojnie miasto.

Niemcy czuli moralną swą kłeskę i czekali sposobności, aby na bezbronnych złożyć dowód swej najswież-

45)

F. MAUZENS.

## ŻYJĄCA KASA

Przekład z angielskiego A. Z.

(Ciąg dalszy).

ROZDZIAŁ XX.

Cały Nowy Jork.

Wcale mi nie źle było w moim więzieniu. Zdawało mi się, że znajduję się na statku „Kaledonia“, a choć godziny powoli upływały, ale od czasu do czasu przechodzili urzędnicy, co pewną rozrywkę stanowiło. Po obiedzie, który mi wsunęto przez kraty, położyłem się i spałem doskonale, doszedłem bowiem do tego stanu umysłowego, w którym człowieka nic już zdziwić nie może.

Nazajutrz rano przyniesiono mi kilkadziesiąt listów. Po większej części były to prośby o autograf. Pięć pochodziło od malarzy, pragnących zrobić mój portret, a trzy od rzeźbiarzy, mających ochotę wykonać mój bust. Inne znów były od młodych i ładnych pań, oświadczających się o moją rękę i zawierający ich fotografie.

Westchnąłem, bo mi przypomniały pewne niebieskie oczy, które mnie niegdyś oczarowały. Miałem wtedy trzydzieści lat i byłem urzędnikiem u pana Boudon, a choć właścicielka niebieskich oczów mię wyśmiała, jednak wspomnienie przebytych przez nią cierpień dotąd mi jest drogiem.

Westchnąłem powtórnie, rzuciłem listy na łóżko i zasiadłem do śniadania, złożonego z patat, klejku owsianego i sałaty z kurczęciami.

W południe W. K. Alker przyszedł dowiedzieć się o moje zdrowie a wieczorem około dziewiątej drzwi mojej celi się otworzyły i zamknięty powozem zawieziono mnie do Amfiteatru.

Sala, mogąca pomieścić piętnaście tysięcy osób, była przepelnioną. Gdy stanąłem na estradzie, zatrzęsła się od okłasków. W. K. Alker podniósł rękę, poczem uciszyło się powoli, i impresario, skłoniwszy się, przemówił:

— Panie i panowie! Mam zaszczyt przedstawić wam pana Mateusza Bernarda, pana Plaisance, jego kuzyna, pana Cruchat, właściciela „Nicot'a“ pana barona de Chasseneuil, który zakupił go za milion franków i pana Loustau, inspektora policji paryskiej. Panie i panowie! Pan Bernard opowie wam swoją historję!

Zacząłem recytować moją opowieść. Przed czterdziestoma osobami nie miałbym może odwagi ust otworzyć, ale ten piętnastotysięczny tłum najmniejszego na mnie nie robił wrażenia. Zbyt był mi obcym i dalekim. Słaby mój głos nie dochodził pewnie nawet do połowy sali, pomimo to zachwyty był niesłychanym, gdy skończyłem. Aż mnie uszy bojały od wywoływań i okłasków. Policjanci mię otoczyli i wyprowadzili z sali. U wyjścia cała armia reporterów oczekiwała na mnie i W. K. Alker wydał mnie im na pastwę. Zadawali mi pytania, a ja odpowiadałem na chybił trafił, to jednemu, to drugiemu, a najczęściej tym, którzy mnie za guzik od surduta trzymali.

- Jak się panu Ameryka podoba?
- Jakie wrażenie zrobił na panu Nowy Jork?
- Coś pan rebilł wczoraj i dziś w swej celi?
- Co panu dano na śniadanie i obiad?

- Co pan myślisz o Rooseveltcie?
- Jakie pan masz polityczne zapatrywania?
- Czy lubisz pan sporty?

Pytania coraz głępsze się mnożyły, aż mi w głowie szumiało. Nakoniec obłędnie się skończyło i mogliśmy dostać się do powozu.

— Nie wróćmy wprost do banku — rzekł mi impresario. — Trzeba najpierw zjechać do John'a D. Rockefeller'a, króla naftowego, który dziś wydaje wieczór. Masz pan tam być „great attraction“. Zobacysz tam wszystkich miliardarów Nowo-Jorskich. Sam Rockefeller „wart“ jest siedemset do osmiuset milionów dolarów. Nafta przynosi mi rocznie dwadzieścia pięć milionów dolarów, czyli sto milionów franków.

Dziesięć minut później agenci zostawili nas u wejścia do monumentalnego pałacu Rockefellera. Weszliśmy po marmurowych schodach między dwoma szeregami sewrskich wazonów i przeszliśmy ogromną ilość olbrzymich salonów, napełnionych najprzeróżniejszymi skarbami sztuki. W ostatnim pokoju z pięćdziesiąt osób było zgromadzonych; był to wieczór poufny. Słuszny i barczysty mężczyzna o wygolonej twarzy i różowej tysej głowie, zbliżył się do nas.

— Rockefeller... szepnął impresario. Pan de Chasseneuil, który nie chciał być przedstawionym jak rzadki okaz w menażeryi, śpiesznie sam się zaprezentował:

— Panie, jestem baron de Chasseneuil, wiadomo panu, dlaczego Bernarda z oka spuścić nie mogę i jako zbieracz zrozumiesz mnie i wybaczyć zechcesz moją tu obecność.

— Bardzo mi miło pana poznać — odparł miliardar, podając mu rękę.

(C. d. n.)

szej kultury. Jakoż nieszczęście chciało, że koło godz. 10 wieczorem przechodził rynkiem prof. gimnazjum polskiego w Cieszynie, p. A. Jawień. Skoro tylko wszedł w podcienia rynku, otoczyła go gromada wyrostków i zaczęła go szarpać.

Prof. Jawień zwrócił się wtedy do stójkowego i zażądał przyaresztowania napastnika. Ale stójkowy w Cieszynie broni tylko Niemców — więc też odwrócił się od p. Jawienia, wydając go na pastwę rozwściekłej bandy, która dopiero teraz okazała się męzną bijąc i raniąc prof. Jawienia. Wprawdzie prof. Jawień bronił się długi czas siekierką zakopiańską, ale niebawem mu ją złamano. Niewiadomo, na czymby się skończyło, gdyby nie zbliżenie się przypadkowe trzech Polaków, na widok których rozprószyli się napastnicy.

Tegoż wieczora poturbowano na osobności jednego ze słuchaczy agronomii, ale bez poważniejszych następstw.

Taki miała epilog ohydna i bestyalska orgia, którą hakatyści w Cieszynie próbowali widocznie przelicytować kochanych braci Rusinów. Tylko zadziwiająca zimnokrwistość i oziębiałość Ślązaków może nam wytłumaczyć potworny fakt, że na 10.000 polskiej ludności w Cieszynie nie było ani jednego, coby podniósł rękę w obronie bezbronnych, napadniętych gości-rodaków.

Smutny to dowód, jak nisko może upaść lud, który do jarzma się przyzwyczaja. Ale miejmy nadzieję, że ta krew młodzieży polskiej, która polala się po bruku cieszyńskim, ta krew wołać będzie o sprawiedliwość i będzie tą siłą fatalną, która tych zjadaczy chleba w Polaków przerobi. Młodzież nasza złożyła z krwi świadectwo miłości ziemi śląskiej — teraz czekamy, co powie śląski lud. Niewątpliwie sytuacja dziś wyraźniejsza niż była dotąd.

„Dziennik Cieszyński“ w nrze 149 podaje szczegóły dalszych zajęć:

„Późną już nocą — pisze — gdy zdawało się, że wszystko już ucichło, podstępnie wdarli się Niemcy na wąską uliczkę pod „Dom Narodowy“ i potłukli stąd kilka okien. Wspomnieć zaś tu przy tej sposobności należy, iż nie był to jedyny zamach na „Dom Narodowy“, już bowiem w nocy z soboty na niedzielę podpalono tablicę, na której rozwieszony jest „Dziennik Cieszyński“ i podpałkę rzucono też do piwnicy, gdzie w razie, gdyby był węgiel, spirytus i t. p., łatwo mógłby powstać pożar. Stało się to zaś w oczach policji, odwach policyjny znajduje się bowiem naprzeciw.

„Demonstracje niemieckie nie zakończyły się w niedzielę. W poniedziałek, na drugi dzień, odbywała się niemiecka uroczystość szkolna na cześć jubileuszu cesarskiego. Po uroczystości, która odbyła się poza miastem, wrócono w olbrzymim pochodzie do miasta, gdzie na placu Demla odśpiewały dzieci hymn, potem zaś rozległa się jakaś komenda i nagle wszystkie dzieci pociągnęły pod „Dom Narodowy“ i poczęły tu wołać heil, pfui i t. d. Dzieci te, z których przynajmniej 60 procent to dzieci rodziców polskich, posłano na demonstrację przeciw Polakom. Stało się to tuż w oczach starosty p. Jiraska, który znajdował się na rynku i w każdej chwili mógł przeszkodzić temu powagą swej władzy. P. starosta nie uczynił tego i pozwolił na to, iż patryotyczne, na cześć cesarza urządzone święto dzieci szkolnych, zamieniono na święto straszego rozwydrzenia niebawale dotychczas hakaty pruskiej, zaraz też bowiem w różnych stronach rynku wznosił się hymn pruski: „Wacht am Rhein“. W ten sposób pod okiem starosty uczczono jubileusz cesarza!”

W końcu artykułu po opisie zajęć „Dziennik“ takie wypowiada refleksje:

„Dzień jednak krwawych wypadków niedzielnych przepenił czarę cierpliwości! Polacy dotychczas odwoływali się do ochrony i pomocy władz, władze jednak nie dały żadnej ochrony ludności polskiej. Czas już, aby władzom tym przedewszystkiem okazać naszą siłę. Odpowiedzią na wypadki niedzielne powinien być olbrzymi wiec ludowy z całego Ślązka. Polityka pięści waży dziś wiele w życiu politycznym Austrii, pięść tę pokażmy i my. Niech ją zobaczą Niemcy, niech grozę jej odczują i władze, a zrozumieją może wtedy, iż winny być one tak dla Polaków, jak dla Niemców! Miarka cierpliwości się wyczerpała. Dalszych prowokacji nie ścierpimy. Chłopi polscy, stawiający się w tysiącnych masach w Cieszynie, przypomną Niemcom, iż Ślązki jest to kraj polski, iż cierpliwości polskiej nadużywać można tylko do pewnej granicy.

„Nie dość jednak na tem! Reakcją i należyłą odpowiedzią za krew polską, przeianą na ulicach Cieszyna, musi być bojkot kupców cieszyńskich, kupców tych, którzy utrzymują „Nordmark“ i biorą udział we wrogich nam występach, zapominając zaś o tem, że żyją z ludności polskiej.

„Niezawisłe od tego, domagamy się od posłów naszych, aby sprawę gwałtów niemieckich poruszyli w Wiedniu i Opawie, aby poczynili wszystko, ażeby przedewszystkiem c. k. władze państwowe, które za krwawe te wypadki, przedewszystkiem ponoszą winę, zostały odpowiednio ukarane“.

## Awans lipcowy na kolejach państwowych.

Zamianowani zostali w etacie I (Administracja, biura prawnicze). Tytuł inspektora otrzymał: Kazimierz Hemerling, Lwów.

Tytuł sekretarza otrzymał: dr. Peliks Twaróg, Kraków.

Do klasy V (st. inspektor) dr. Jan Hołyński, Stanisławów.

Do klasy VI (inspektor) awansowali: dr. Edward Stofla, Kraków i dr. Stefan Mossor, Stanisławów.

Do klasy VII awansowali: Maryan Wołański, Lwów, dr. Ignacy Nycz, Kraków, Waclaw Przybylski, Kraków, Zygmunt Śwatoń, Lwów.

Do klasy VIII awansował: Wincenty Spysz, Lwów. Do klasy IX awansowali: Ryszard Gerber, Lwów i Józef Zombecki, Lwów.

W etacie II (budowa i konserwacja drogi żelaznej). Tytuł inspektorów otrzymali: Herman Kleiner, Lwów i Edm. Schrenzel, Czerniowce.

Do klasy VI (inspektor) awansowali: Władysław Chorąży, Wadowice, Stanisław Rotter, Sanok, Józef Marciszewski, Kraków, Hipolit Feit, Czerniowce, Art. Kliment, Delatyn, Maryan Fuchsa, Kołomyja, Stef. Neuhoft, Tarnopol, Tomasz Łodziński, Sambor, Jan Wroński, Przemyślany, Józef Geschöpf, Czerniowce, Aleksander Krüger, Stanisławów.

Do klasy VII awansowali: Leon Skawiński, Jarosław, Feliks Grzybowski, Chabówka, Hermin Kornhäuser, Dębica, Mieczysław Niebieszczański, Stryj, Klemens Wein, Stanisławów, Filip Wenzel, Czerniowce, Włodzimierz Lewicki, Ickany.

Do klasy VIII awansowali: Ludwik Früauff, Podwoleczyska, Jarosław Mestecky, Czerniowce, Kazimierz Jarocki i Michał Czerski, Lwów, Stefan Turyn, Stryj.

Do klasy IX awansował: Karol Wohlfeld, Halicz. W etacie III (woźnictwo, warstwy, ogrzewalnie): Tytuł inspektora otrzymał W. Steczkowski w Przemyślu.

Do klasy VI awansowali: Mateusz Ebenberger, Stanisławów, Natan Silberstein, Kraków i Franciszek Wejda, Podyśne.

Do klasy VII awansowali: Stef. Miszkiewicz, Stanisławów, Tad. Witkowski, Lwów, Włodz. Szczypczyk, Czortków, Bog. Gryglewski i Ludw. Marynowski, Stanisławów.

Do klasy VIII: Osk. Herz, Czerniowce, Stan. Maryański i Ludw. Kuczyński, Stryj, Kar. Gawron i Mend. Jawetz, Lwów, Franc. Janas, Stanisławów.

W etacie IV (Departament ruchu, egzekutywa służby, ruchu i komercyjnej):

Tytuł inspektora otrzymali: Kaz. Jana, Dębica, i Izidor Gruder, Lwów.

Tytuł sekretarza otrzymał Jan Dynowski, Kraków. Starszym inspektorem został Józef Lux, Stanisławów.

Inspektorami zostali: Franc. Stamper, Stanisławów, Ludw. Wżykowski, Kraków, Mich. Danielec, Lwów, Józef Dubieński, Ickany, Leon Czerny, Kraków.

Do klasy VII awansowali: J. M. Zach, Kraków, Wilh. Flecker, Mich. Wowkonowicz, Wal. Sapiński, Lwów, Wład. Dobrowolski, Mościska, Leon Sikorski, Czortków, Edm. Lityński, Kołomyja, Wład. Seferowicz, Złoczów, Dawid Nusbaum, Tarnopol, Adam Kuhn, Lwów, Teod. Groeger, Tarnów, Herm. Fuhrman, Lwów, Wilh. Sowiński, Kraków, Józef Appelt, Granica, Maciej Menhard, Kraków, Florenty Kraus, Stanisławów, Jan Epperlein, Czerniowce, Winc. Warzyński, Kraków, dr. Józef Bromberg, Kraków, Kaimann Hütter, Drohobycz, Jan Krzysztofowicz, Lwów, Kazim. Okniński, Żywiec, Franc. Wessely, Tarnopol, Edward Turnheim i Bern. Tittinger, Czerniowce, Edm. Schäffer, Stanisławów, Maur. Träger, Delatyn, Marc. Wróblewski, Tarnów, Jan Czekański, Podgórze.

Do klasy VIII: Zym. Jaworski, Podzumańce, Alfr. Kraus, Czudec, Emil Neisser, Stanisławów, Józef Eckhardt, Tarnopol, Józ. Strzelecki, Przeworsk, Ludw. Lechowicz, Stary Sambor, Kazim. Kawalerski, Przemyśl, Franc. Stączek, Zabłotce, Szym. Friedmann, Wybranówka, Franc. Podulka, Ożydów, Bogd. Krzysztofowicz i M. Mojszewicz, Lwów, Józef Falusiński, Kraków, Kar. Dwulit, Kopyczyńce, Zym. Pieszkiewicz, Bolechów, Franc. Sapiński, Zagórz, Józ. Gerzabek, Lwów, Józ. Szilagyi, Stanisławów, Fryd. Lichtenberger, Ickany, Stan. Kostrakiewicz, Bednarów, Józ. Krzyżanowski, Chodorów, Leopold Rosenbaum, Lwów, Piotr Bruch, Starzawa, Jan Garbień, Stryj, Kaz. Kanenberg, Lwów, Józef Heský, Czerniowce, Rub. Atlass, Nowosielica, Dawid Diamant, Radowce i Stan. Grossman, Przeworsk.

Do klasy IX: Edward Mentschek, Żywiec, Longin Sawczyński, Lwów, Stanisław Ciotz, Skawce, Jan Kwiatkowski, Stanisławów, Włodzimierz Kobrzyński, Kołomyja, Julian Steranka, Nowy Sącz, Leopold Halpern, Delatyn, Mieczysław Döning, Kraków, Wal. Gilewicz, Sambor, Franciszek Pajęczkowski, Skawina, Ignacy Sołdecki, Sporysz, Alfred Knopfmacher, Kraków, Józef Hejnar, Zabierzów, Jan Pasiuk i Wiktor Chomiński, Lwów, Wilhelm Ojak, Jamnica, Maryan Dąbrowicki i Mikołaj Czapelski, Lwów, August Łukaszewicz, Chlebowice.

W etacie V. (kontrola dochodów, departament rachunkowy).

Tytuł inspektora otrzymali: Konstanty Słomka, Kraków, Zygmunt Śliwiński, Stanisławów, Mikołaj Osada, Czerniowce.

Inspektorami zostali: Romuald Felszyński, Lwów i Aleksander Majewski, Kraków.

Do klasy VII awansowali: Józef Selmeid, Leon Taub, Henryk Uściński, Karol Chorąży, Wiktor Sabel, Antoni Stawarski, Bronisław Kurzer i dr. Leon Beth — wszyscy we Lwowie, Władysław Kopczyński i Józef Kluszewski, Kraków, Władysław Pieterkiewicz, Czerniowce, Michał Czechowicz, Kraków, Bog. Begiejewicz, Stanisławów.

Do klasy VIII: Jan Artymowski, Teodor Buczek i Józef Prystajko, Lwów, Aleksander Żukowski i Jan Radzięda, Stanisławów.

W etacie VI. (kancelaryjny) do klasy IX (adjunkt) awansował Leon Ehrlich, Stanisławów

## WIADOMOŚCI TELEGRAFICZNE.

† Ks. Antoni Trznadel.

Kraków. (T. pryw.) Ks. dr. Antoni Trznadel, dziekan wydziału teologicznego i profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego, zmarł tu wczoraj w 50 r. życia.

## Hr. Potocka o ulaskawienie Sycylińskiego.

Wiedeń (Tel. wł.). „Polnische Corresp.“ dowiada się z najlepiej informowanego źródła, że wdowa po zamordowanym namiestniku, Krystyna hr. Potocka, przed wyjazdem do Francji, zostawiła wyznaczonemu przez zabitego opiekunowi swych dzieci, Zdzisławowi hr. Tarnowskiemu, prośbę do cesarza o ulaskawienie Sycylińskiego.

Hr. Tarnowski, na życzenie hr. Potockiej, miał wnieść tę prośbę do cesarza po ukończeniu procesu.

## Bojkot towarów pruskich.

Wiedeń (Tel. wł.). Według pogłosek, minister handlu, dr. Fiedler, wydał do austriackich Izb nandlowych okólnik, w którym zwraca uwagę na ruch, jaki powstał w Galicyi w kierunku bojkotowania pruskich wyrobów, z którego należy skorzystać.

Wolnomysłni posłowie niemieccy oraz wszechniemcy są ogromnie oburzeni na ministra, który śmie działać na niekorzyść Rzeszy niemieckiej.

## Ciągnięcie losów.

Wiedeń. (TBK.) W ciągnięciu losów kredytowych z r. 1858 padła główna wygrana 300.000 kor. na seryę 4172, nr. 34; wygrana 60.000 kor. na seryę 559, nr. 37; 30.000 k. na ser. 1387 nr. 51.

W ciągnięciu losów austriackiego Czerwonego Krzyża główna wygrana 30.000 k. padła na seryę 3953, nr. 34.

W ciągnięciu wiedeńskich losów komunalnych z r. 1874, główna wygrana 400.000 k. padła na seryę 279, nr. 14.

## Tow. akcyjne przemysłu naftowego.

Wiedeń. (TBK.) „Wiener Ztg.“ ogłasza: Minister spraw wewnętrznych zatwierdził zmiany statutów, uchwalone na generalnem zgromadzeniu akcjonariuszów Towarzystwa akcyjnego przemysłu naftowego we Lwowie, 19 i 20 lipca 1906.

## Strajk gazowy.

Budapeszt. (TBK.) Wczoraj popołudniu rozpoczęli strajk robotnicy gazowni, z wyjątkiem gazowni w Budzie. W miejsce strajkujących pełni służbę w każdej gazowni 80 pionierów.

Budapeszt. (TBK.) Mimo strajku robotników gazowni oświetlenie jest normalne. W gazowniach pracuje wyłącznie wojsko. Obawa, że zastrajkują lampiarze, okazała się płonną. W dalszych dzielnicach miasta towarzyszył każdemu lampiarzowi policyjant w celu zapobieżenia ewentualnym wykroczeniom. Spokoju nigdzie nie zakłócono.

## Rada państwa.

### Koło polskie.

Wiedeń. (Tel. wł.) Koło polskie odbyło wczoraj posiedzenie, na którym prezes dr. Głabiński zdawał sprawę z ogólnej sytuacji parlamentarnej.

W sprawie podwyższenia podatku od wódki rząd zgadza się na żądania Koła, a mianowicie:

- 1) aby z ustawy wyłączono plany finansowe o podatkach bezpośrednich i o udziale w nich kraju;
- 2) aby zreformowano podatek domowo-czynszowy i zniesiono 2 ostatnie klasy domowo-klasowego;
- 3) W tych dniach wniesiona zostanie do Izby ustawa o polepszeniu płac personalu kolejowego, pocztowego i in. kosztem 18 milionów koron.

Co do udziału kraju w dochodach z podwyższonego podatku, to rząd oświadczył gotowość podniesienia tego udziału; pertraktacji o ten punkt jeszcze nie ukończono.

W sprawie kolczykowania świń odbyła się konferencja prezydium Koła z szefem sekcji W. Zaleskim i referentem weterynaryjnym, na której zgodzono się na zwięźlenie pasa granicznego, w którym kolczyki będą obowiązywały.

Program pracy parlamentu jest tak obszerny, że nie wiadomo, kiedy ferie nastąpią. Minister prezydent przedłożył życzenie rządu, aby przed feriami załatwiono następujące sprawy:

- 1) wszystkie wnioski nagłe;
- 2) przedłożenie o rekrucie obrony krajowej;
- 3) ustawę o odszkodowaniu rodzin rezerwistów;
- 4) ustawę melioracyjną;
- 5) upaństwowienie czeskiej kolei północnej;
- 6) pierwsze czytanie ustawy o kredycie dodatkowym 18 mil. koron na polepszenie płac urzędników kolejowych, pocztowych i in. Ten punkt bezwarunkowo ma być załatwiony;
- 7) pierwsze czytanie ustawy o podwyższeniu podatku od wódki;
- 8) pierwsze czytanie ustawy o reformie podatku domowego;
- 9) ustawa automobilowa;
- 10) drugie czytanie ustawy o podwyższeniu podatku od wódki;
- 11) drugie czytanie ustawy o polepszeniu płac urzędnikom kolejowym, pocztowym i in.;
- 12) pomnożenie liczby wiceprezydentów Izby (wniosek dra Chiariego);

13) wybór delegacji w myśl ustawy.

Czy wykonanie tego programu będzie możliwe, zależy będzie od dobrej woli stronnictw Izby.

W sprawie zajęć na Ślązku komisya parlamentarna Koła postanowiła wnieść interpelację. Odbędzie się też specjalne posiedzenie Koła w celu zastanowienia się nad środkami ku zapobieżeniu upośledzenia ludności polskiej na kresach pod względem szkolnictwa i in.

#### Sprawy parlamentarne.

Wiedeń (Tel. wł.). Na odbytej konferencji przewodniczących klubów, w której brali udział prawie wszyscy ministrowie, do uchwał żadnych nie doszło.

Br. Beck naszkicował plan pracy parlamentarnej (patrz posiedzenie Koła polskiego. — Red.) i zaznaczył, że co się tyczy podatku od wódki, to wogóle niema mowy o ostatecznym załatwieniu tej sprawy przed feriami. Rząd zgodził by się, aby z komisji wyszło promizoryum jednoroczne.

Przeciw wnioskowi nagłym, postawionym przez posłów niemieckich z Czech, wystąpił ostro dr. Lueger i dr. Kramarz, który oświadczył, że jeżeli ci posłowie nie zaprzestaną tej polityki wymuszania, to Czesi chwycą się tej samej taktyki.

Dr. Głabiński w imieniu Koła oświadczył, że Koło będzie się posługiwało tą samą metodą, jeżeli Niemcy czeszy swych wniosków nie cofną.

Br. Beck oświadczył, że rząd porozumi się z tymi posłami.

Min. Korytowski wyczerpująco omawiał przedłożenie o podatku wódczanym i oświadczył, że otrzymał już sankcję przedwstępną na wniesienie ustawy o reformie podatku domowego.

Uchwały zapadną na specjalnie zwołanej konferencji.

#### Izba posłów.

Wiedeń. (TBK.) Na wczorajszym posiedzeniu Izby posłów po odczytaniu wniosków i interpelacji Izba przystąpiła do dyskusji nad nagłym wnioskiem p. Malika w sprawie zajęć na uniwersytecie w Gracu i Innsbuku.

Na wniosek p. Dębskiego dyskusję zamknięto i wybrano mowców generalnych p. p. Morseya (chrz. społ.) i Ausobskiego (soc. dem.).

Po szeregu faktycznych sprostowań, podczas których przyszło do burzliwych scen między socjalistami a chrześcijańsko-społecznymi, odrzucono nagłość wniosku p. Malika.

Zabrał głos p. Breiter celem uzasadnienia nagłości swego wniosku w sprawie zajęć w Czerniechowie.

Następnie p. Romanczuk przypomniał, że wskutek interpelacji w sprawie czerniechowskiej minister spraw wewnętrznych przyrzekł zarządzić szczegółowe i obiektywne śledztwo i podać jego wyniki do wiadomości Izby. Ale mimo, że od tego czasu minęło 5 tygodni, nie usłyszano oświadczenia ministra.

Mowca przedstawił szczegółowo gwałty, popełnione w ostatnich 3 latach w Galicyi przez żandarmerję. Wskazywał na wypadki w Niżniowie, Lackiem i zaznaczył, że w bieżącym roku w ciągu 3 miesięcy w Koropcu, Czerniechowie i Felsztynie ogółem zabito 15 osób, 14 ciężko raniono, a niemało lekko. Powodem postępowania żandarmerji wobec ruskich włościan jest to, że ludność jest zbyt cierpliwa i łagodna, i że w Galicyi chce się utrwalić przekonanie, iż Polacy są panami a Rusini parobkami. Nadto nadużycia żandarmerji nigdy nie są karane, gdyż sądzi się, że w ten sposób ochrania się powagę niższych organów, nie widzi się jednak, do jakiego stopnia szkodzi się przez to wyższym władzom. (Potakiwania na ławach ruskich.) Mowca spodziewa się, że Izba przyjmie nagłość jego wniosku.

Minister obrony krajowej Georgi powiedział, że o ile w wnioskach nagłych wchodzi w rachubę użycie broni przez żandarmerję, to mowca składa następujące oświadczenie:

Wypadki w Koropcu poprzedził ostry zatarg pomiędzy obu kandydatami sejmowymi. Na czele jednego ze stronnictw stał włościanin Marko Kahaniec a przy wybitnym jego udziale przyszło dnia 6 lutego 1908 r. do ekscesów względem przeciwników. Pod przewodnictwem Kahańca wdarło się 16 włościan gwałtem do lokalu trafikanta Streislera, gdzie się znęcano nad obradującymi tam członkami drugiego stronnictwa, przyczem 2 z nich ciężko raniono. Następnie pobito do krwi przejeżdżającego rynkiem Michała Koczkodana, a w tem stadyum interweniowali 3 żandarmi. Kahaniec i 3 towarzysze obrzucili żandarmerję obelgami. Ponieważ tłum nie usłuchał wezwania do rozejścia się, żandarmi przystąpili do aresztowania przywódcy Danila Hnatiuka i odprowadzili go do kancelaryi gminnej, gdzie tymczasem zjawili się 3 ranni i gdzie miano przystąpić do przesłuchania i do dalszego dochodzenia w sprawie wypadku.

Po aresztowaniu Hnatiuka, Kahaniec wezwał zwolenników, ażeby go bronili, a tłum pod jego przewodnictwem ruszył na urząd gminny. Dwaj żandarmi zastąpili im drogę i wezwali Kahańca i drugiego przywódcę Iwana Maziacha, aby przyszli do kancelaryi do protokołu. Kiedy wezwani ostro się wzbrani, żandarmi oświadczyli, że ich aresztują. W tej chwili Kahaniec podniósł rękę i począł wołać do tłumy, aby go ratowano i uwolniono. Wskutek tego zebrał się wielki tłum, który natrął na żandarmerję w ten sposób, że tylko z trudem zdołali się oswobodzić i zapobiedz temu, aby im nie odebrano broni.

Przytem Kahaniec podburzał dalej tłum. W tej chwili pośpieszył trzeci żandarm z kancelaryi na pomoc. Tłum nieco się cofnął, lecz potem uderzył ponownie na kancelaryę. Wobec tego wachmistrz zdecydował się na aresztowanie Kahańca i Maziacha. Żandarmi z najeżonymi bagnietami zajęli stanowisko naprzeciw tłumowi i we-

zwali ponownie do rozejścia się. Zgromadzeni i Kahaniec obrzucali żandarmerję obelgami.

Wkońcu pochwycono nawet za karabiny żandarmerji i przyszło do gwałtownej bójki. Widziano wśród masy rąk bagniet raz w górze, raz w dole wrywany przez wiele rąk. Kahaniec sam chwycił prawą ręką za karabin żandarmerji Tokarskiego, a lewą za karabin żandarmerji Rodzińskiego, inni zaś ciągnęli z tyłu za karabiny, usiłując napróżno je wyrwać. Wezwano napastników jeszcze raz do rozejścia się i zagrożono użyciem broni.

Odepchnawszy Kahańca, wachmistrz Jabłczyński, po bezskutecznym wezwaniu w imieniu prawa, aby puszczo karabiny, zdecydował się na użycie broni i pchnął Kahańca bagnietem w piersi. Równocześnie żandarm Tokarski, który znajdował się w niebezpieczeństwie, a nie widział, że już zrobiono użytek z broni, pchnął go również bagnietem w piersi. Dalsze poranienie Kahańca, który upadł, wogóle nie nastąpiło. Dopiero, gdy żandarmi stanęli gotowi do strzału, tłum rozprószył się. Rezultat obdukcji wykazał, że rana w pierś prawą była śmiertelna, natomiast rana w pierś lewą była lekka. Nadto w okolicy brzucha było nieznaczne zranienie, bez wątpienia odniesione w ciągu bójki. Także zdarcie naskórka na ręce powstało wskutek chwywania za karabin.

Po min. Georgim przemawiali pp. Tomaszewski i Oleśnicki, poczem na wniosek Fuchsa dyskusję zamknięto i wybrano mowców generalnych Wityka „za, Łazarskiego „przeciw“.

Na tem posiedzenie zamknięto. Następane dziś o g. 11 przedpołudniem.

#### Proces Eulenburga.

Berlin. (TBK.) W procesie Eulenburga zainteresowanie publiczności osłabło. Jak slychać, na początku wczorajszej rozprawy jeden z sędziów przysięgłych imieniem kolegów wyraził zdziwienie, że mimo ostrzeżeń i przypomnień do milczenia, przecież sprawozdania z tajnych rozpraw sądu ukazują się w prasie. Zawierają one niedokładne i błędne wieści, jakoteż niedyskretne szczegóły o ławie przysięgłych. Prokurator i przewodniczący jeszcze raz upomnieli obecnych, aby nikomu z obcych osób nie mówili nic o przebiegu procesu. Dalsze przesłuchanie Eulenburga zajęło posiedzenie przedpołudniowe.

#### Delegaci na kongres słowiański.

Petersburg. (TBK.) Wczoraj ostatecznie uchwalono wysłać jako delegatów na kongres słowiański w Pradze: prezesa klubu politycznego Krasowskiego, posłów do Dumy Petrowa, Maklakowa, Lwowa, hr. Bobryńskiego, Iskrzyckiego, Solowowa i Giżyckiego; dalej generała Wołodymirowa, dziennikarza Filewicza i Swatkowskiego oraz wydawcę „Słowa“ Fedorowa.

#### Masowe otrucie żołnierzy.

Saigon. (TBK.) W miejscowości Hanoi zachorowało w kasarni 200 żołnierzy francuskiej piechoty kolonialnej wśród objawów otrucia. Przypuszczają, że chodzi tu o masowe umyślne zatrucie przez osoby trzecie. Przed kilku dniami podoficerowie tubylczy, będący w stosunkach z piratami, zapowiedzieli zamach. Rzekomych sprawców zamachu uwięziono.

#### Wypadki w Persyi.

Berlin (Tel. wł.). „Lok. Anz.“ donosi z Londynu, iż „Times“ podaje, że angielski zastępca w Teheranie wysłał dn. 28 z. m. do szacha notę, protestującą przeciwko formalnemu obłężeniu gmachu poselstwa angielskiego, wymienił szereg nadużyć kozaków i domagał się ich odwołania, ponieważ to podkopuje powagę Anglii.

Zastępca angielski odmówił następnie przyjęcia urzędnika pałacowego, który miał przynieść ustnie usprawiedliwienie się szacha.

Londyn. (TBK.) Do B. Reutersa donoszą, że miasto Tebris otoczone jest przez ludzi Rachim-Khana. Ludność Tebris buduje na ulicach barykady.

Teheran. (Niem. Tow. kab.) Nowe wybory do parlamentu odroczone na 3 miesiące. Nowy gabinet jeszcze nie jest mianowany. Wuj szacha Zill-es-Sultaneh usunięty został ze swego stanowiska gubernatora Szirasu.

Wiedeń. (TBK.) „Polit. Korresp.“ zaprzecza ponownie w kategorię sposób doniesieniom angielskich i rosyjskich dzienników o przywilejach Austro-Węgier w Macedonii.

## Zamach morderczy i usiłowane samobójstwo.

Wczoraj około godziny 10 wieczorem szereg strzałów rewolwerowych zaalarmował mieszkańców domu pod l. 10 przy ul. Sykstuskiej. W chwil kilka zaś potem zaalarmowano już telefonem policję i pogotowie ratunkowe, które po przybyciu na miejsce zastało młodego człowieka, leżącego na ziemi w podwórzu z przetrzeconym gardłem. Po opatrzeniu przewieziono go do szpitala powszechnego.

Do protokołów Tow. ratunkowego podał krótko, iż strzelił do siebie sam i że nazywa się Aleksander Hyrkawy, jest czeladnikiem stolarskim.

Śledztwo policyjne, przeprowadzone natychmiast na miejscu wypadku, wyświeliło, iż odwieziony do szpitala niedoszły samobójca przed popełnieniem rozpaczliwego kroku dopuścił się dwakroć zamachu morderczego, który jednak, dzięki nieumiejętnemu strzelaniu, spełził na niczem.

Przebieg tego epilogu brukowego romansu był następujący:

W domu tym służy od dłuższego czasu u pewnej wdowy Marya Rakówna, dziewczyna lat 21, blondynka słusznego wzrostu, o ujmującej powierzchowności i bardzo inteligentnej twarzy.

Z dziewczęciem tem zrobił przed dwoma laty znajomość stolarz z Zamarstynowa Aleksander Hyrkawy. Zaledwie jednak począł chodzić do niej w konkury, dowiedziała się, iż prowadzi on życie niemoralne, lampartuje więcej, niż pracuje w warsztacie i ma conajmniej 20 narzeczonych!

Rakówna powiedziała mu o tem i chciała zerwać, lecz Hyrkawy obiecał poprawę i w istocie począł pracować, a nawet w niedziele po południu zamiast do szynku chodził z narzeczoną do kościoła.

Poprawa ta ujęła ją wielce, a że w służbie jest od dłuższego czasu i służbodawczyni ją polubiła, więc też starała się dla Hyrkawego o stałe zajęcie w warsztacie kolejowych. Zajęcia tego jednak Hyrkawy przyjąć nie chciał, oświadczając cynicznie, iż przy kole trzeba cały tydzień pracować, a on lubi się zabawiać, a nadto niema celu starać się o stałą posadę, gdyż ciotki i rodzina nie pozwalają mu się żenić.

Wtedy rozżalona dziewczyna zerwała z nim i od dwu miesięcy nie widywali się zupełnie.

W czasie tym rodzina Rakówny starała się ją wyswatać, a wuj jej zapoznał ją przed kilku dniami z pewnym robotnikiem z warsztatów kolejowych, który począł się o nią starać, ujęty jej wdziękami.

Natychmiast dowiedział się o tem Hyrkawy i zjawił się w podwórzu realności pod l. 10 przy ul. Sykstuskiej. Starający się o Rakównę bywał u niej w towarzystwie jej wuja a zarazem swata.

Tego ostatniego unikał Hyrkawy z widoczną odrazą, zbliżył się jednak do Rakówny i jej konkurenta, życzył im szczęścia i prosił Rakównę o zwrot listów i подарunków. Żenić się nie może, więc zaręcza, iż nie ma do nich żadnego żalu.

Onegdaj oddała mu Rakówna listy i podarunki, a wczoraj wieczór miał odnieść Hyrkawy nawzajem jej listy, nie zjawił się jednak wcale.

Po godz. 9 posłano Rakównę po piwo do pobliskiego szynku, tam zastała Hyrkawego, który zaraz wstał od stołu i towarzyszył jej do domu, gdy dziewczyna oświadczyła mu, że nie ma czasu, bo już późno na rozmowę i zażądała zwrotu jej listów, Hyrkawy schwył ją za rękę i wyjąwszy rewolwer, rzekł do niej:

— Pożegnamy się na zawsze, bo ja cię zastrzelę tym rewolwerem.

Dziewczyna myślała, iż żartuje, wyrwała mu rękę i chciała uciec, Hyrkawy jednak w tej chwili dał dwa strzały, które chybiły, chwycił ją ponownie za rękę i chciał rewolwer przyłożyć do głowy, dziewczyna jednak odtrąciła broń i począła go bić po twarzy tak, iż i trzeci strzał chybił.

Wyrwawszy się mu, uciekła do mieszkania szewca Edwarda Pałki. Hyrkawy pobiegł za nią i przez szklane drzwi dał do niej jeszcze trzy strzały, również na szczęście bezskuteczne, poczem uciekł w głąb podwórza. Tu ukryty w ciemności nabijał ponownie rewolwer, gdyż w miejscu tem znaleziono wystrzelone łuski, wyjęte z rewolweru.

Zaraz po pierwszych strzałach wybiegł dozorca domu na ulicę i zawołał kaprała policyi Teodora Zwirko, który z powodu grożącego mieszkańcom niebezpieczeństwa, wszedł do domu. Dozorca zamknął bramę wchodową i kaprał policyi począł szukać desperata, na razie znalazł tylko łuski z ładunków, po chwili dopiero w przeciwnym końcu podwórza ujrzał go w kącie pod ścianą, więc oddawszy latarnię w ręce dozorczy, począł się doń zbliżać. Gdy kaprał podszedł na kilka kroków, Hyrkawy zmierzył doń i wypalił, kula świsnęła kapralowi koło ucha, co go na chwilę powstrzymało, tymczasem desperat wypalił do siebie, przyłożywszy lufę rewolweru do gardła, huknął strzał i młody morderca padł bezprzytomny na ziemię, odrzucając poprzecznie rewolwer daleko od siebie, tak, że znaleziono go dopiero w godzinę po zamachu.

Stan desperata i zbrodniarza jest groźny, możliwe jest jednak utrzymanie go przy życiu.

#### NA MARGINESIE.

##### SZKOLE CZEŚĆ!

Dzieci nasze dobiegają do mety. — Za parę dni wakacje!

Wszystkie już wiedzą mniej więcej od czasu klasyfikacji, co je czeka. Nie jeden chłopiec, choć mu źle poszło, uśmiecha się przez łzy do wakacji.

Widok tych prostych wzruszeń i oczekiwań ożywia nawet nas starych i — przyznajmy się — uszlachetnia. Słońce nie przedziiera się do naszych dusz zaszepionych; dzieci wnoszą nam słońce do domu. Od nich dowiadujemy się o szkole i nauczycielach. Dzieci szkołę kochają. Czasami z pewną zazdrością spozstrzegamy, że szkoła więcej daje naszym dzieciom, niż my sami. Nam czasu brak dla nich.

A przytem szkoła dzisiaj jest inna, niż za naszych czasów — lepsza, serdeczniejsza, odpowiedzialniejsza. Kto nami w dzieciństwie tak się opiekował? Kto wnikał w nasze zdolności i charakter? Kto się zatroszczył o nasze zdrowie lub rozrywkę?

W ciężkich jest warunkach gimnazjum galicyjskie, ale wiele w niem się robi, coraz bliższe się staje domowym ogniskom.

Nie jeden z nas (zwłaszcza z tych, co uczyli się w Królestwie) nie wyobrażał sobie, że komukolwiek może być w szkole dobrze. Dzisiaj widzimy coraz częściej, że to jest możliwe. Dzieci nasze nie tylko uczą się wiele, ale i bawią się więcej niż my — i zdrowiej. Nas nikt na wolnym powietrzu nie puszczał w zawody; nikt nas na wycieczki nie woził. Osiadłość osiadała w nas cień smutku, który nas dzisiaj zaszepia czarną chmurą, że słońca nie widzimy.

W dzieciach wstąpiła zgorzałość i społeczeństwu. Nadchodzi lepsze pokolenie. Trzeba mieć oczy żądne tego widoku, aby to ujrzeć.

Ale trzeba mieć serca wdzięczne dla tych, co nad dziećmi coraz rozumniej i coraz czulej pracują. U mety roku szkolnego oddajmy szkole cześć należną.

Skł.

## Wiadomości bieżące.

**Sporestrzeżenia meteorologiczne** (z obserwatorium astronom. Politechniki) w d. 1 lipca b. r.:

Porazina (Czas lwoowski)	Cisnie- nie w mm.	Tempe- ratura C.	Wiatr	Opad w 24 g. (g. w pp.)	Temperatura.	
					Naj- wyższa	Naj- niższa
7 rano	740.00	9.4	NW4	0°C	16.2	5.0
2 popoł.	739.90	15.4	NW5			
9 wiecz.	739.80	11.6	NNW2			

Uwaga: Pogoda przy zmiennym zachmurzeniu.  
Prognoza na dziś: Pogoda przy zmiennym zachmurzeniu.

**Wiedeń.** (TBK.) Przepowiednia centralnego Zakładu meteorologicznego na dziś:  
W Galicji wschodniej:  
Pogoda piękna, mierne wiatry, ciepłota podnosi się niejednostajnie.  
W Galicji zachodniej:  
Pogoda piękna, mierne wiatry, stan utrzymuje się równomiernie nadal.

→ **Mianowania.** Sąd krajowy wyższy w Krakowie zamianował auskultantami praktykantów sądowych: Franciszka Klasy i Pawła Orzechowskiego.

→ **Z Uniwersytetu.** PP. Antoni Hoborski, profesor V gimnazjum w Krakowie, rodem z Tarnowa i Halina Bolesława Biegańska, rodem z Częstochowy, otrzymali na Uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktorów filozofii.

→ **Posiedzenie Rady miejskiej** odbędzie się dziś o godz. 6 wieczorem w sali ratuszowej. Na porządku dziennym: sprawozdanie komisji matki, sprawa nabycia części drogi zw. „Jasieniec” w Brzuchowicach, sprawa czuwolenia na urządzenie festynów na placu powstawowym, sprawa sprzedaży gruntu z folwarku Lewandówka, sprawa upoważnienia komisji elektr. i gazowej do wytaczania sporów w spr. m. zakł. elektr. i gazow., sprawa przyłączenia Persenkówki do okręgu adm. m. Lwowa, sprawa przyjęcia legatu ś. p. Julii bar. Spannocki na rzecz kuchni ludowej, sprawa usunięcia handlarzy dewocjonalistów z pod kościoła katedralnego, prośba zarządu Domu akademickiego o pożyczkę, sprawa najmu lokalu na pomieszczenie ekspozytury policyjnej dla dzielnicy I, sprawa nabycia gruntu z realn. lk. 464 1/4 na regulację ul. Mateckiego.

→ **Festyn „Kola Panien”** odbędzie się dziś popołudniu na placu powstawowym, a przejdzie swem urządzeniem, jak nas zapewniają, wszystkie dotychczasowe zabawy. Przejrzysty, choć panieński, komitet przygotował wiele miłych, a zabezpieczył się przeciw niemiłym niespodziankom ze strony pogody, która od pewnego czasu krzywym okiem na nasze sprawy patrzy. Pałac sztuki uchroni przed nieżyczliwością aury, gdyby ta wstąpiła czynić zamierzała. Zabawa więc zapewniona.

→ **Z armii.** Dziennik rozporządzeń wojskowych ogłasza następujące zmiany w obrębie galicyjskich korpusów: Zamianowani: Pułkownik Alfred Raffay 13 pp. komendantem 7 brygady górskiej. Pułkownik Adolf Schmucker 42 pp. komendantem 13 pp.

Do generalnego sztabu zostali przydzieleni: Rotmistrz bar. Handel Rudolf 8 p. drag., kapitanowie: Maksymilian Kraus 57 pp., Gustaw Myrdacz 30 bat. strz. polnych.

Przeniesieni: Porucznicy Rudolf Edler von Mindl z 3 do 7 p. drag., Paweł Krassl z 3 do 4 p. ul., podporucznik Jan Széu z 41 do 31 pp.

→ **Egzamin dojrzałości** odbył się w gimnazjum zło-czowskim w dniach od 22—30 czerwca, pod przewodnictwem delegata Rady szkolnej krajowej, dyrektora gimnazjum w Brodach, dra Schirmera.

Do egzaminu zgłosiło się 40 uczniów publicznych, 2 prywatystów, 1 prywatystka i 10 eksternistów.

Świadectwo dojrzałości z odznaczeniem otrzymali: Altscher Berisch, Gromnicki Roman, Knoller Gabriel (pryw.), Krajewski Marceł, Schuster Kisiel, Warchoł Leon, Wessely Fryderyk.

Jednogłośnie za dojrzałych uznanymi zostali: Barasch Naftalin, Bernaczek Gustaw, Błoński Stanisław, Dregiewicz Tadeusz, Duszeńczuk Józef, Ekert Michał, Głuziński Józef, Hausner Adam, Igelówna Gewendel (pryw.), Janowicz Mirosław, Knoller Józef (pryw.), Kolychanowski Stanisław, Konaszewicz Józef, Łuczka Włodzimierz, Scholder Mortke, Stolzenberg Ire, Tlumak Leon, Turkiewicz Jan, Weintraub Aron, Weintraub Nuchim, Węgrzynowski Maryan, Wydra Józef.

Dojrzałymi większością głosów uznani zostali: Berlas Nachmann (ekst.), Brzeziński Tadeusz, Goldwurm Mojżesz, Gruda Kazimierz, Halkiewicz Włodzimierz, Ilków Grzegorz (ekst.), Łukaszewski Michał, Mandel Szyja, Majkowski Grzegorz, Morawiecki Mikołaj (ekst.), Pauluk Michał, Popowicz Stefan, Rogowski Zygmunt (ekst.), Seńków Jakób, Stadnik Rajmund (ekst.), Stojanowski Jan (ekst.), Tarnawski Józef (ekst.), Wolaniecki Andrzej, Zaleski Maryan.

1 eksternista odstąpił, na pół roku reprobowano 1 ucznia publicznego, 1 eksternistę, na rok 1 ucznia publicznego, 1 eksternistę.

→ **Ochrona dzieci.** Celem ułatwienia krajowemu ko-

mitetowi ochrony dzieci rozpoczętej pracy organizacyjnej, podejmując się w dodatku do dalszego ciągu swoich „studjów” opracować fachowo i przedstawić ogólny obraz obecnego stanu ochrony nad dziećmi i młodzieżą w Galicji od wieku niemowlęcego do 18 roku życia. Opracowanie takie jest konieczne, jeżeli podjęta akcja krajowego komitetu ma być prowadzona celowo i opierać się na uporządkowanym materiale statystycznym.

Proszę więc usilnie P. T. Zarządy istniejących w kraju stowarzyszeń, zakładów, ochronek, burs itp. instytucyj publicznych i prywatnych, oraz osoby prywatne, zajmujące się ochroną dzieci biednych, osieroconych, opuszczonych i zaniedbanej młodzieży, aby raczyły mi dostarczyć najpóźniej do końca lipca 1908, najnowszych sprawozdań i dat statystycznych z zakresu swojej filantropijnej działalności.

W szczególności proszę o podanie mi przeciętnych kosztów utrzymania i kształcenia wychowanków, wykazania, w jakim stosunku do zgłoszeń uwzględniła się prośby o przyjęcia, a wiele takich próśb dla braku miejsca i środków się odrzuca, oraz czy i o ile filantropijna działalność danego Towarzystwa lub Zakładu opiera się na trwałych podstawach finansowych (fundacje stałe, wkładki członków itp.), czy też jest chwiejną, zawisłą od jednorazowych, zmiennych ofiar dobroczynności publicznej.

Wszystkie pisma galicyjskie proszę, w interesie dobra publicznego, o łaskawe przedrukowanie tej odezwy. — Dr. Józef Serkowski, Lwów, Piekarska 12.

→ **Straszny wypadek.** Z Radymna do jednego z pism populudniowych donoszą: W tych dniach zdarzył się tu straszny wypadek. Trzej żołnierze, którzy mieli jechać pociągiem osobowym, przez nieuwagę wsiedli do pociągu pośpiesznego. Spostreżwszy pomyłkę, chcieli wyskoczyć, gdy pociąg był już w biegu, lecz upadli tak nieszczęśliwie, że dwaj zostali zmiażdżeni przez koła, trzeci zaś, padając, przebił się bagnietem.

□ **Tarnopol.** (Kor. wł.) Z żalu za żoną odebrał sobie w dniu 29 z. m. życie zarobnik Grzegorz Jaroszewski. Gdy żona przed kilku dniami z niewiadomej przyczyny opuściła dom męzowski, Jaroszewski szukał jej bardzo gorliwie, a nie znalazłszy, powiesił się na haku we własnym mieszkaniu. Przybyły na miejsce wypadku lekarz miejski, stosował dłuższe zabiegi, które jednakowoż okazały się daremnymi.

□ **Stanisławów.** (Kor. wł.) Kwestarz polski a ruscy księża. „Kuryer Stanisławowski” donosi, że w dniach ubiegłych zbierał w Stanisławowie składki na kościół polski w Miodusze kwestarz, który zaszedł i do księży ruskich; między nimi był i jeden z kanoników tutejszej kapituły. Gdy się ci panowie dowiedzieli, że to kwestarz polski, zbierający ofiary na kościółek polski, nie mieli nic pilniejszego, jak mu z największym oburzeniem drzwi pokazać i gwałtownie go za nie wyrzucić. Fakt ten przypomnąc należy tym, co tyle ofiar ponieśli w ostatnich zwłaszcza czasach na budowę cerkwi ruskich, a i dla przypomnienia, że z naszych datków, zbieranych niby na kościoły polskie, pobudowali Rusini tyle bogatych cerkwi.

Ćwiczenia wojskowe w górach. Tutejszy pułk obrony krajowej Nr. 20 udał się na dwutygodniowe ćwiczenia w terenie górskim w okolicie Sólnotwiny.

Usiłowane samobójstwo. Onegdaj strzeliła do siebie w zamiarze samobójczym niejaka Bertschowa, córka byłego rabina Mahlera z okolicy. Wypadek miał miejsce w trzeciorzędym hotelu Stricka, skąd ciężko ranną denatkę odwieziono do powszechnego szpitala.

Korpusy wakacyjne. Wydział Towarzystwa „Związek przyjaciół młodzieży szkolnej”, które ma za zadanie opiekę nad moralnym i fizycznym zdrowiem młodzieży szkolnej, urządza w czasie obecnych ferij korpusy wakacyjne, aby młodzieży, zmuszonej spędzić czas wakacji w mieście, dać sposobność godziwej i pożytecznej rozrywki i zabawy na świeżym powietrzu. Do nadzoru i kierownictwa zabawami zaproszono rutynowane siły nauczycielskie. Korpusy wejdą w życie, gdy zbierze się odpowiednia liczba uczestników w pierwszej połowie lipca.

## Wiadomości giełdowe.

Wiedeń, 1 lipca. (Tel. wł.)  
Spirytus. Za towar skontyngentowany z dostawą natychmiastową za 100 Hl. płacono kor. 61.20 do 61.70.  
Tendencja: silniejsza.

Cukier za towar skontyngentow. z natychmiastową z Wiednia w całych wag. K. 75.50 do 76.—. Rafinada secunda z dostawą natychmiastową z Wiednia w całych wagonach K. — do —. Kostkowy prima w skrzyniach netto z dostawą natychmiastową z Wiednia K. —, w całych wagonach K. — do —, beczkami do —.  
Tendencja: spokojna.

Nafta galicyjska Standard White w całych wagonach z Wiednia K. 26.25 do K. 26.75. W beczkach K. — do —.

Nafta galicyjska z Wiedni beczkami K. 27.25 do K. 27.75.

Tendencja: spokojna.

### Depesze z targu pieniężnego.

Wiedeń, dnia 1 lipca. Kursy giełdy wiedeńskiej. Losy a) procentowe: Austriackiego Zakładu kredyt. i oblig. p. z r. 1880 3 proc. 269.—, Austr. Zakł. kred. z b. op. z r. 1889 3 proc. 261.—, Towarzystwa żegluga na Dunaju 100 k. 4 ni. zł. proc. 257.75, Węgierskiego Banku hip. po 100

zł. 4 proc. 239.75, Pożyczka serbska norm. po 100 fr. pr. 4 102.—, b) bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 19.40, Zakład. kred. dla handlu i przemysłu po 100 zł. —, Clary zł. 40 m. k. 148.—, Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 108.—, Losy m. Krakowa 20 zł. 111.—, Pożyczka m. Lubiany 20 zł. 61.25, Ofen 40 zł. 195.—, Palfy 40 zł. m. konw. 190.—, Czerwonego krzyża austr. tow. 10 zł. —, Czerwonego krzyża weg. tow. 5 zł. 25.40, Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł. 67.50, Salma 40 zł. m. k. 235.—, Pożyczka salcburska po 20 zł. 112.—, Tureckie oblig. prem. kolejowe 500 fr. 185.25, Losy komunalne m. Wiednia z r. 1874 —.

Berlin, dnia 1 lipca. Banknoty austriackie 85.20, Spirytus —.

Paryż, dnia 1 lipca. Trzy procentowa renta 95.22, mąka 28.30.

Frankfurt, d. 1 lipca. Austr. kred. 194.20, Koleje państwowe 147.50 Disconto 170.30, Laura —, Alpiny —  
Usposobienie:

Wiedeń, d. 2 lipca. Zamknięcie wczorajszej giełdy populudniowej notowano: Akcje austr. Zakładu kredytowego 619.50, Akcje węgier. Zakładu kredyt. 739.25, Akcje Anglo banku 294.50, Akcje Unionbanku 537.50, Akcje Län-derbanku 436.75, Akcje Bankvereinu 518.50, Akcje Boden credit 1050.—, Akcje gal. Banku hipot. 539.—, Akcje kolei państwowych 691.—, Akcje kolei poznańskiej 120.—, Akcje Tramway A. —, B. —, Akcje kolei Elbenthal 451.—, Akcje kolei półn. 5115.—, Akcje kolei czern. 562.—, Akcja Alpiny 653.50, Akcja Rima Muranyi 550.25, Akcja Prag. Tow. żel. 2653.—, Akcje Fabryki broni 517.—, Akcje ur. tyton. 428.—, Akcje gal. karp. Tow. naft. 572.—, Obligacje węgiers. indemn. 92.15 Renta majowa 97.10, Austr. Renta koronowa 97.20 Weg. Renta koronowa 93.—, 56 l. Listy Tow. kred. ziem. 94.50, 4 proc. listy Banku hip. 94.25, 4 1/2 proc. listy Banku hipot. 99.80, 5 proc. listy Banku hipotecznego 110.50, 4 proc. listy Banku kraj. 94.50, 4 1/2 proc. listy Banku kraj. 100.95, 4 proc. komunalne obligacje Banku kraj. —, Obligacje propi-pacyjne 98.45, 4 pro. Gal. poz. kraj z 1893 r. 96.65, 4 pro. pożyczka miasta Lwowa 94.15, Losy tureckie 185.75, Mark. 117.60, Ruble 251.50, Kreaoty —, Alpiny —, Węgier. kred. —, Unionbank —, Koleje. —, ros. 5 proc. pożyczka 1906 95.45.

Usposobienie: po początkowym polepszeniu ogólnie osłabione. Kredyty, koleje państwowe, Alpiny przemijająco lepsze. Lombardy słabo.

Wiedeń. (Tel. wł.) Zainteresowanie się giełdy zwróciło się wczoraj głównie ku akcyom tych kolei, które mają być upaństwowione. Na innych polach obrót trzymany był w bardzo skromnych granicach.

Berlin, dn. 2 lipca. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 194.40, Staatsbahn 147.50 Disconto Comandit 170.50, Berlin. Tow. handl. 159.00 Laura 199.25, Bohumery 207.25, Kolej połudn. wschodnio-pruska —, Rubel za got. 214.10, Kolej warsz.-wied. —, Kolej morza śródziemnego —, Kolej Meridionalna 133.50, Losy tureckie 147.—, Renta włoska —, „Harpener” kopalnia węgla 195.60, Kolej Marienburg-Mławka —, Konsolidacje —, Lombardy 22.90, Kolej Henry 121.—, Niemiecki bank narodowy —, Kanada Proferrea 155.70, Akcje żeglugi hamburskiej —, Kurs warszawski —, Huta „Donnersmark” 294.10, 3 1/2 proc. renta rosyjska z r. 1894 —, 3 1/2 proc. renta rosyjska 76.40, 4 proc. renta rosyjska z r. 1902 83.30, 4 1/2 proc. renta rosyjska z r. 1905 95.46, Rheinische Stahlwerke 166.—, Gelsenkirchen 185.50.

Berlin, 2 lipca. 4 proc. węgierska renta złota —, węgierska renta koronowa —, Austr. akcje, kredy-towe 194.40, Staatsbahn 147.50, Lombardy 22.90 Disconto Comandit 170.50, Ruble 214.10.

Tendencja: spokojna.

Frankfurt, dn. 2 lipca. Wczorajsza giełda wieczorna: Austriacka renta papierowa 98.95, Austr. renta srebrna 98.90, Austr. renta złota 98.40, Austr. akcje kredy-towe 174.30, Staatsbahn 147.70, Lombardy 23.10 4-proc. austr. renta koronowa 97.—  
Tendencja: spokojna.

### Targ zbożowy i towarowy.

Budapeszt, dn. 1 lipca. Pszenica na kwiecień 1908 r. od — do —, Pšenica na maj od — do —, Pszenica na październik od 10.69 do 10.70, Żyto na maj od — do —, Żyto na październ. 1908 r. od 8.73 do 8.74, Owies na maj 1908 roku od — do —, Owies na październ. od 8.24 do 8.25, Owies na kwiecień 1909 — do —, kukurudza na sierp. od — do —, kukurudza na lipiec od 7.— do 7.01, Rzepak na maj, 1908 (— do 0.—, Rzepak na sierpień od 16.65 do 16.75.  
Pogoda: piękna.

Sprawozdanie tygodniowe Izby handlowej i przemysłowej o cenach zboża i produktów we Lwowie od 22 czerwca 1908 do 28 czerwca 1908 bez opłaty akcyzowej. — Waluta koronowa.

Ceny za 50 kilogramów:

Pszenica od 12.05 do 12.30, Żyto od 10.— do 10.25, Jęczmień browarny od 7.— do 7.25, jęczmień pastew. 6.40 do 6.60, Owies 6.35 do 6.55, Hreczka — do —, Kukurudza 0.— do 0.—, Proso — do —, Groch do gotow. 8.50 do 11.—, Groch pastew. 0.— do 0.—, Soczewica — do —, Fasola — do —, Bobik 6.25 do 6.50, Wyka 0.— do 0.—, Koniczyna czerwona 100.— do 105.—, Koniczyna biała 35.— do 40.—, Koniczyna szwedzka — do —, Tymotka 33.— do 34.—, Anyż rosyjski — do —, Anyż płaski — do —, Rzepak zimowy 14.25 do 14.50, Rzepak letni — do —, Rzepik zimowy — do —, Rzepik letni — do —, Lnianka 11.— do 11.25, Nasienie lniane 10.— do 10.25, Nasienie konop. 9.75 do 10.—, Chmiel 85.— do 95.—, Konopie — do —, Len — do —, Wełna — do —, Potaż drzewny — do —, Potaż słomiany — do —, Miód — do —, Masło — do —, Łój — do —, Nafta zwykła 12.— do 13.—, Nafta salonowa 14.— do 16.—, Wosk ziemny — do —, Piłtno — do —, Skóry surowe — do —, Spirytus 57.25 do 57.50, Spirytus nadkontyngent. (ekskontyn.) 38.— do 38.25.